

BALKON ARGUMENTY

Warszawa, ul. Sienkiewicza 3

wydanie 7 PRACOWNIA

Nr 1 4 2 -04- 1972
 z dn.

Teatr

W Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi miała miejsce polska prapremiera sztuki Jean Geneta „Balkon”. Reżyserował tę sztukę i przygotował dla niej scenografię Jerzy Grzegorzewski.

Genet przeciekał do nas powoli. Sztuki jego były sensacją mniej więcej 15 lat temu, kojarząc się wówczas z jak najbardziej wtedy żywym nurtem egzystencjalistycznym w literaturze. Genet dał także początek, lub zasilił poważnie, tak zwany teatr okrucień-

stwa. Jeśli chodzi o to ostatnie zjawisko to przykładów dostarczają Anglicy, którzy w manierze okrucieństwa grają Szekspira.

Przed „Balkonem” mogliśmy w Polsce obejrzeć „Murzynów” Geneta, w jedynej inscenizacji, i aż cztery odrębne przedstawienia „Pokojówek” w tym znakomite „Pokojówek” w reżyserii Konrada Swinarskiego w Teatrze Starym w Krakowie. Na tę już dość długą sceniczną historię Geneta można dziś spojrzeć z pewnego dystansu i zaryzykować próbę po-

bieżnej charakterystyki tego, czym było wejście tego pisarza w dziedzinę teatru.

Jean Genet szokował, oburzał, zachwycał, zapowiadał rewolucję artystyczną. Trzeba jednak powiedzieć, że wszystko to działo się za sprawą właściwości warstwy literackiej jego utworów. To ona była szokująca w tezach filozoficznych, zaskakująca analizą postaci, skrajnością sytuacji, ona wydawała się bluźniercza. Z taką literaturą, konstruowaną niezwykle teatralnie, Genet wchodził do teatru pojmowanego przez

niego w sposób dosyć tradycyjny: teatru pudełkowej sceny, rekwizytów realistycznych, postaci scenicznych kreślonych skróto i wieloznacznych, ale osadzonych jeszcze w psychologii indywidualnej i społecznej. Postaci te nie są tylko symbolami i nie tworzą się dopiero na scenie.

Obok tej awangardowej literatury na scenie pojawił się awangardowy teatr Becketta czy Ionesco. Tutaj już dramaturgowie zmuszali teatr do użycia nietradycyjalnych środków, do zupełnie innego budowania postaci, o innej psychologii i innym wyrazie. Awangardyzm Geneta natomiast rozgrywa się wciąż jeszcze w sferze literackiej.

Co zrobili z tym wszystkim w Łodzi?

Jerzy Grzegorzewski przebudował niemal cały teatr. Parter wi-

downi dołączył do sceny, nie wpuszczając tam widzów. Ci ostatni, usadowieni na balkonie nie mogli widzieć wszystkich poruszeń aktorów w wielkiej przestrzeni dolnej części teatru. Wiele kwestii dochodziło więc z „offu”. Niestety, reżyser nie znalazł w sytuacjach samej sztuki uzasadnień dla tak niezwykle poczyniń inscenizacyjnych. Cały ten rozległy rwaś jest doczepiony do utworu Geneta z przyczyn, których można się domyślić. Dramaturgia Geneta znajduje się w tym punkcie rozwoju spraw teatralnych, z którego wychodzi już dzisiejsza rewolucja teatralnych form. Dramaturgia ta stwarza pokusę zastosowania teatru rewolucjonizowanego. Jest to jednak pokusa szatana, ponieważ tekst takiego teatru nie uzasadnia, a autor diaskalami go wyklucza. W efekcie tego, co zrobił Grzegorzew-

ski, nie uzyskujemy w ogóle żadnego teatru, a dialogi rozpraszają się w zamieszaniu. Większość kwestii brzmi tak, jakby aktorzy ich nie rozumieli, lub nie wiedzieli, co z nimi począć. W tej sztuce, koniec końców aktorskiej, wydaje się, że inscenizacja zdołała aktorów zdezorientować. Na tym tle odbijają korzystnie kwestie dwóch pań: Marii Chwalibóg i Ewy Mirowskiej, co wydaje się być ich osobistą i odosobnioną załugą.

Sądzę, że do zadań analizy reżyserskiej należy rozróżnienie awangardowości literackiej i awangardowości w planie środków teatralnych. Proste, tzn. mechaniczne dorzucenie tej drugiej do tej pierwszej niweczy wszelkie dobre efekty.